



Przedpłata miesięczna na pocztach 50 fen.,  
z odnośnikiem 56 fen.,  
w księgarniach, agenturach, u kolporterów miesięcznie 50 fen. — Przy  
odebraniu w ekspedycji Wrocław I, Hummerel 39/41, miesięczne 45 fen.

Telefon 22271.  
Konto czekowe nr. 190.  
Schles. Volksztg., Breslau.

Ogłoszenia oblicza się w markach złotych za wiersz milimetry.  
Ogólne ogłoszenie 25 fen., poszukiwania i polecenia posad 15 fen. za wiersz.  
Miejsce platy: Wrocław. — Koniec przyjmowania ogłoszeń 10 dni prze-  
wejściem każdego numeru.

Numer 41

Wrocław (Breslau), 8 października 1933

Rocznik XXXIX

## Nie sądzcie.



aryzeusze, jako nieprzyjaciele Pana Jezusa zawsze szukali okazji, aby znaleźć powód do wystąpienia przeciwko niemu. Lecz te grzeszne zamiary im się nie udawały, bo niemożliwą było rzeczą znaleźć nawet pozory grzechu w Jezusie Chrystusie. Za to Pan Jezus często wykazywał ich nierozsądne i fałszywe podejrzenia i tym sposobem zawstydział ich wobec ludzi. Widzimy to także w dzisiejszej Ewangelii św. Słyszeli słowa, które Pan Jezus wyrzekł do owego człowieka powietrzem ruszonego: „Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy“. Zaraz mówili sami w sobie: *ten bluźni*.

Lecz Zbawiciel poznał ich grzeszne myśli i wykazał im jasno, że źle postępują, posądzając go o bluźnierstwo, bo na dowód, że ma władzę odpuszczania grzechów, w ich oczach uzdrowił człowieka nieszcześliwego, dowodząc w ten sposób, iż posiada moc Boską.

Ale niestety i my często naśladujemy faryzeuszów w niesłusznym posądzaniu bliźnich naszych.

Często bowiem posądzania nasze oparte są na nieprawdziwych podstawach, wyrządzając w ten sposób wielką krzywdę naszym bliźnim. A zresztą, choćby i prawdą było, to, co słyszymy o innych, to któż nas postanowił panami i sędziami nad ludźmi? Pamiętajmy przeto, co mówi św. Jan o takich sądach: „*Nie sądzcie wedle pozoru*“ (Jan 7, 24). Jakże bowiem często zdarza się, że ludzie, którzy nieraz wielkich dopuszczają się występków, umieją nadać sobie pozór ludzi cnotliwych i uczciwych, a przeciwnie ludzie dobrzy i cnotliwi dla pokory ukrywający swe prawdziwe cnoty, są przedmiotem fałszywych posądzeń. Pozory zaś często mylą, a my patrząc nieraz tylko na zewnętrzne uchybienia naszych bliźnich, sądzimy ich wedle tych uchybień, a nie chcemy uznać w nich cnoty i zasług, któremi się odznaczają. Po większej części mamy przeciw tym osobom, które sądzimy, jakąś niechęć lub zawziętość, gniew, a może nawet chęć zemsty.

Przez nierozsądne posądzanie dopuszczamy się nie-

## Jesień.

Jesienny wiatr powiewa wdal,  
Ku ziemi gną się drzewa,  
Bo lata im i słońca żal —  
Jesienny wiatr powiewa.

Posępne mgły owiały świat,  
Chór ptasząt zamilkł już,  
Usycha, wędnie każdy kwiat,  
Opadły listki róż.

Uleciał już wiosenny czar,  
Pogoda pięknych dni,  
Posępnie szemrze cichy jar,  
O przyszłym lecie śni.

Zofja Halina Jeżewska.

sprawiedliwości wobec Boga i wobec bliźnich. Wkraczanie bowiem w prawo samego Boga jest zuchwałością i niesprawiedliwością, bo jak mówi prorok Izajasz: „*Bóg jest naszym sędzią, naszym prawodawcą i naszym królem*“ (30, 15), a na innym miejscu czytamy: „*Ja jestem sędzią i świadkiem*“, mówi Pan (33, 22). Jedynie więc Pan Bóg, wszystko wiedzący i sprawiedliwy, ma prawo do sądenia. Zresztą sam Bóg, wyraźnie zakazuje nam, abyśmy bliźniego nie sądzili: „*Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni*“ (Łuk. 6, 37). Przeto niesprawiedliwie sądząc, występujemy przeciwko wyraźnemu przykazaniu Boskiemu.

Następnie przez niesprawiedliwe posądzanie dopuszczamy się niesprawiedliwości względem bliźniego i wyrządzamy mu nieraz krzywdę niepowetowaną, bo pozbawiamy go dobrej sławy i dobrego imienia.

Każdy człowiek ma prawo do dobrego imienia i bliźnich tak długo, dopóki przez jawne nieprawości imienia tego nie straci. Zaś przez niesprawiedliwe posądzanie bliźniego, nie tylko sami tracimy dla niego szacunek, ale także przyczyniamy się do tego, że i inni ludzie szarpiają jego sławę. Ile zaś cierpieć muszą bliźni wskutek straty dobrego imienia, ile szkody muszą ponosić, ile nieszczęść wskutek tego

X-88786  
2995911

powstaje w pojedynczych rodzinach, tego może niejeden z nas był już świadkiem.

Nie chodźmy przeto śladami faryzeuszów, których Pan Jezus tak często gani za niesprawiedliwe posądzanie. Pamiętajmy o tem, że tak postępując nie tylko dopuszczamy się grzechu, ale także pobudzamy innych do tego, że tak samo i przeciwko nam występować będą. Jeżeli więc chcemy, aby dla nas kiedyś Bóg był w swoim wyroku miłosierny, niewydawajmy sami na bliźnich wyroków nieprawdziwych. Nie sądźmy, abyśmy nie byli sądzeni.

### Niedziela ośmnasta po Świątkach.

Lekcja. 1. Kor. 1, 4—9.

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was z łaski Bożej, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie; iż we wszystkim

staliście się bogatymi w nim, we wszelkiem słowie i we wszelkiej umiejętności. Jako świadectwo Chrystusowe utwierdzone jest w was, iż wam na żadnej łasce nie schodzi, oczekiwającym objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też was umocni aż do końca bez winy w dzień przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Evangelja św. według św. Mat. 9, 1—9.

W on czas wstąpiwszy Jezus w łódkę przewiół się i przeszedł do miasta Swego. A oto przynieśli Mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy swoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich rzekł: Czemu złe myśli w sercach waszych? Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczają ci się grzechy twoje? czyli rzec: wstań a chodź? A iżbyście wiedzieli, że ma moc Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: Wstań, weźmij łożo twe, a idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

## Październikowe róże.

Październikowe róże? Cóż to za kwiaty? Znam różne róże — o najrozmaitszym kształcie i ubarwieniu, poczynawszy od skromnej, polnej różyczki, co rośnie na naszych miedzach, aż do wspaniałej centyfolji, która jest ozdobą ogrodów pod koniec wiosny i w lecie, — lecz o październikowych różach nie słyszałem w życiu.

Zaiste róża październikowa, to niezwykła róża. Nie posiada ona kwiatowych płatków, ani kielicha, ani korony, a mimo to odznacza się przedziwnym blaskiem, przedziwną pięknoscią i tak miłą wonią, jakiej nie posiadają wszystkie razem wzięte róże na całej ziemi. Mam na myśli różańcowe nabożeństwo, jednem słowem Różaniec.

Różaniec odmawiany przez wiernych, przedewszystkiem w październiku, jest jedną z najmiłszych i najskuteczniejszych modlitw, jakie Kościół św. poleca swym dzieciom. Rozpoczyna się składem apostolskim i modlitwą Pańską, poczem następują trzy Zdrowaś Marja i trzy akty strzeliste: — abyś w nas wiarę ożywić raczył — abyś nas w nadziei umocnić raczył, — abyś w nas miłość zapalić raczył.

Głęboka myśl zawiera się w tych prośbach. One obejmują całe duchowe życie chrześcijanina-katolika, objawiające się w żywej wierze, w silnej ufności i w gorącej miłości, w cnótach, których posiadanie zapewnia niechybnie każdemu szczęśliwość wieczną.

Po tym wstępie i oddaniu czci Trójcy Przenajświętszej słowami — Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Św. — zwracamy się bezpośrednio do Najśw. Panny Marji, nawiązując 150 pozdrowień anielskich, niby 150 kwiatów różanych na nie modlitwy.

Jakże miłe muszą być te kwiaty Boga-Rodzicy, jak musi Ją cieszyć ich zapach, zapach prawdziwej pobożności, która niby wonne kadzidło powinna wznosić się z naszej duszy przy każdej modlitwie.

A podobnie jak jedne z róż posiadają białą barwę radości, drugie odznaczają się ciemną purpurą smutku, boleści, inne znów jaśnieją złocistym połyskiem świetności

i chwały, tak też i kwiaty Różańca połączone są ze sobą radośnemi, bolesnemi i chwalebniemi tajemnicami z życia Chrystusa Pana i Najśw. Panny.

Pierwsze trzy dziesiątki zawierają tajemnice pełne radośnych wydarzeń: — Któregoś Ty o Panno, z Ducha Św. poczęła, — któregoś Ty, o Panno, idąc do Elżbiety niosła, — któregoś Ty, o Panno, w Betleem porodziła. — Dwie następujące tajemnice, — któregoś Ty, o Panno, w kościele ofiarowała, — któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła, — aczkolwiek dla nas radosne, dla Marji są początkiem cierpień, jakie Ją czekają w niedalekiej przyszłości.

Druga część stawia nam żywo przed oczy Matkę bolesną, patrzącą na jedynego swego Syna, okrytego niewinnie hańbą, ubiczowanego, cierniem ukoronowanego i sromotnie przybitego do krzyża. Tajemnice: — Któryś za nas krwawym potem się poccił, — któryś za nas był ukrzyżowany — przedstawiają aż nadto wyraźnie te duchowe katusze Marji, dla których słusznie nazywamy Ją królową męczenników.

Atoli po poniżeniu, po cierpieniach i śmierci Chrystusa Pana następuje Jego chwalebne Zmartwychwstanie. Marję przejmują teraz radość, jaką tylko serce człowiecze odczuć zdoła. W trzeciej części triumfuje Marja wraz z Jezusem i przez Jezusa nad grzechem i śmiercią. Tu też widzimy Ją wyniesioną do godności Królowej nieba i ziemi.

Tajemnice: — Któryś zmartwychwstał, — któryś nam Ducha Św. zesłał, — któryś do nieba wstąpił, — który Ciebie, o Panno wziął do nieba, — który Cię ukoronował w niebie — przypominają nam chwałę Marji, Jej nieograniczoną potęgę i wielkość.

Nieprawdaz, drogi Czytelniku, że październikowe róże są bardzo piękne? Wszystkie niechaj ci będą miłe i drogie — i to o śnieżnej białości i o złocistym połysku, wyobrażające radość i chwałę Marji, jak i te purpurowe, ociekające Krwią Jej najukochańszego Syna. Zrywajże w największej ilości te zawsze świeże kwiaty, łącz je w spaniałe wieńce, jedynie godne Królowej Różańca Świętego.

## Z życia Świętych.

### Święta Brygida Szwedzka.

(8 października.)

Brygida była córką Birgera, księcia z królewskiego rodu szwedzkiego i Sigrydy pochodzącej także z królewskiego domu Gotów. Ród jej przeto był według ludzkich pojęć nader wysokim i zaszczytnym, a jednak i nad nim Opatrzność Boża od czasu do czasu składa swe krzyżyki, jakby na dowód, że w swych rządach nad światem jest dla wszystkich zarówno sprawiedliwą i jednaką. Brygidzie we wczesnych latach umarła matka; ciężko tym ciosem dotkniętemu ojcu nie pozostawało nic innego, jak oddać drogie swe dziecię ciotce na wychowanie. To właśnie wyszło Brygidzie na dobre, bo w domu ciotki panował

prawdziwie Duch Boży i wszystkim rządził. Dopiero w trzecim roku życia nasza Święta mówić poczęła, lecz też odtąd na jej ustach nie spoczęło płoche, lub niepotrzebne słowo, a brzmiała sama chwała Boża. Tak pobożność przeniknęła na wskrós wszystkie myśli i zachęcała jej młodocianego żywota, że już w dziesiątym roku życia zauważono u niej w czasie modlitwy jakieś niebiańskie ekstazy i zachwyty. Razu pewnego w onym czasie była obecną na kazaniu o Męce Pańskiej. Żywe słowa kaznodziei wywarły na nią tak silne wrażenie, że zaraz następnej nocy widziała we śnie Zbawiciela okrutnie skrwawionego, który tak się do niej odezwał:

„Patrz moja córko, jak jestem poranion!”

„O Panie, a któż się odważył tak Cię sponiewierać?”

„Tak mi czynią ci, co wolą moją gardzą a na miłość moją są nieczuli.”

## Różaniec.

*W największym holdzie Matce Niebieskiej,  
Codzien wieczorem, gdy światła gasną,  
Jakby w pokorze zastygłe lezki,  
Zsuwam paciorki Różańca.*

*Jak prządka, ledwie poranek wszędzie,  
Bogate barwy rzuca na krosna —  
Tak w duszę ziarna pociechy sieje  
Najpięrsza z części — Radosna.*

*O Męce Pańskiej, bólu Golgoty —  
I — że tak krótka droga doczesna,  
Każe rozmyślać w ciszy wieczornej  
Tajemnic cząstka — Bolesna.*

*Że z czystych modłów bije w błękity  
Ku Matce Bożej chwała podniebna,  
Że Pan zmartwychwstał i wniebowstąpił,  
Uczy nas cząstka — Chwalebna.*

*A wszystkie razem — w kornem oddaniu,  
Rzucają serca pod stopy Boże;  
Dlatego zsuwam ziarna Różańca  
Codzienn, gdy gasną na niebie zorze.*

*Janina Waściszakowska.*

### Prawda katolicka.

#### Opoka Kościoła Chrystusowego.

Dziela rąk Bożych są w sobie czymś idealnem, wzniosłem i trwałem. Żadna potęga piekielna, czy burza ludzkiej przewrotności nie potrafi ich zniszczyć. Do najwznioślejszych dzieł Bożych należy bezwątpienia religja katolicka, ten żywy i prawdziwy węzeł łączności serca człowieka z Bogiem, a zadzierzgnięty przez Jezusa.

Chrystus, zakładając Kościół, chciał, by ta instytucja była jedną i trwałą. „Ma być,“ powiedział Jezus, „jedna owczarnia i jeden pasterz,“ — to znak jedności Kościoła, którego zadaniem jest wieść ludy do Boga poprzez wszystkie wieki; — stąd jego trwałość.

Jedność i trwałość Kościoła oparł Chrystus na widzialnym autorytecie (powadze) — Piotrze, którego ustanowił filarem, fundamentem i ostoją założonej przez Siebie religji.

„Piotrze,“ mówi Jezus do jednego ze Swych Apostolów, „a ja tobie powiadam, iżes ty jest opoka (skała): a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go“ (Mat. 16, 18).

Wkłada zatem Chrystus na barki umiłowanego Apostoła ciężar wielki i obowiązek bardzo odpowiedzialny: „...Tyś jest opoka!“

Piotr św. jest nadto i najwyższym rzędą w Kościele Chrystusowym: „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego, a cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebieszech“ (Mat. 16, 19).

Te słowa Chrystusa tłumaczą nam niezwykle zjawisko w dziejach ludzkości: Kościół katolicki, pomimo 20-wiecznego trwania, pozostaje taki sam, jaki wyszedł z pod ręki Zbawiciela. I podczas gdy przez te 20 wieków upadło wiele narodów, niszczało tyle potężnych państw, powstało tyle przeróżnych sekt religijnych i — nie pozostało po nich śladu, — gdy siła rozwoju przekształcała oblicza wielu

innych religji, — to Kościół katolicki pozostaje zawsze żywy, święty i jeden.

Opoka bowiem wiary katolickiej — Piotr św., mocno podpięra Kościół Chrystusowy przez wszystkie wieki, gdyż „żyje i sprawuje władzę w Swoich następcach, aż do dzisiejszych czasów“. Odcina, chociaż z bólem w sercu, ale ze stanowczością, wszelkie uschłe gałęzie z drzewa — Kościoła; wyrzuca z owczarni Chrystusowej parszywe owce i tak zabezpiecza zdrową atmosferę swym pozostałym wiernym owieczkom.

Kłó szatańskie łamią się o tę mocną, niewzruszoną i twardą Opokę Kościoła katolickiego — Piotra i jego następców. Wprawdzie wróg piekielny nie przestaje działać i tworzy coraz to inne herezje, w które pragnie omotać, niby w sieci, Kościół Chrystusa. — Miota ogromne fale prześladowań na wyznawców Jezusa. — Wszczytna gwałtowne burze, które — zda się — zawała cały gmach Chrystusa. Jednak Kościół katolicki, stojąc na mocnym fundamencie — Piotrze i jego następcach, mężnie i skutecznie opiera się tym wszelkim wrogom napaściom.

Fale prześladowań oczyszczają owczarnię Chrystusa z brudów. Burze nienawiści, powstające ze strony wrogów Kościoła katolickiego odrywają tylko martwe, nieużyteczne i szkodliwe gałęzie z drzewa Zbawiciela, jakim jest Kościół katolicki.

Wystarczy przypomnieć czasy reformacji, kiedy to Kościół katolicki zdawał się być podważonym i już chylić ku upadkowi. — Złudzenie! ... Kościół bowiem odmłodził, spoteźniał i wyrósł z powrotem w olbrzymie drzewo, gdyż Piotr św., żyjąc w swoich następcach — Papieżach, odrodził owczarnię Chrystusa i pilnie stał na jej straży.

Kto daje i dzisiaj tę żywotność Kościołowi katolickiemu, że mimo tylu prześladowań ze strony masonów, komunistów, czy nawet socjalistów, pozostaje nieskażony? ...

„Oto z katedry Piotrowej rozechodzą się po całym świecie, czyto ojcowskie słowa i upomnienia, czy też ostra groźba sędziego wieczności.“

„Niech młodzi ludzie,“ pisze Ojciec św. Pius XI w liście apostolskim „Antoniana solemnia“, „zwłaszcza ci, którzy walczą w szeregach Akeji Katolickiej, uczą się od św. Au-

Słowa te nigdy odtąd nie wyszły jej z pamięci; jedyną dla niej rozkoszą było od tej chwili rozpamiętywanie Męki Zbawiciela, a samo wspomnienie cierpień Jezusowych lży jej wyciskało. Rozmyślała o tem nawet, by Bogu poświęcić swe dziewictwo, ponieważ jednak rodzice stanowczo nalegali na nią, by weszła w związki małżeńskie, przeto po naradzie ze swym spowiednikiem, poprzedzonej gorącą modlitwą i postami, uległa rodzicielskiej woli i oddała w 16 roku życia swą rękę Ulfonowi księciu Nerycji liczącemu podówczas lat 18. Prawdziwie dobrana i pobożna była ta para książęca. Ulfon nader zacnie i bogobożnie wychowany mimo całej krewkości lat młodych zgodził się na życzenie swej młodzieńczej żony, by pierwszych lat kilka obustronne zachowali dziewictwo, żyjąc jak brat z siostrą. Natomiast za obopólnem porozumieniem przyjęli III zakon św. Franciszka i oddali się uczynom miłosierdzia i pobożności. Życie prowadzili tak surowe, że powszechnie tym dwojgu młodym ludziom się dziwiono. Zbudowali także wielki szpital, w którym chorych sami posługiwali. Dopiero

po kilku latach takiego zaparcia i poświęcenia pomyśleli o założeniu domowego ogniska. Pan Bóg szczerze błogosławił ich małżeństwu darząc ośmiorgiem dzieci pobożnych i enotliwych, między którymi jedna z najmłodszych córek: Katarzyna została nawet przez Kościół Świętą ogłoszona.

Wszystkie te ich cnoty nie mogły długo pozostać w ukryciu. Jako bliskich krewnych królewskich wezwano ich na dwór, by innym świecili przykładem. Trudno tu jednak było wytrwać Brygidzie i jej pobożnemu małżonkowi. Życie na dworze królewskim gwarliwe i rozkoszne nie przypadało im wcale do smaku, prosili tedy króla o zwolnienie z mieszkania na dworze i udali się oboje w daleką pielgrzymkę do Hiszpanji, do Grobu św. Jakóba w Kompostelli. W czasie tej pielgrzymki zachorował Ulfon w Arras a przyszedłszy do zdrowia powrócił do Szwecji i za zgodą swej żony wstąpił do zakonu Cystersów w Alwastra, gdzie we trzy lata później w r. 1344 zasnął pobożnie w Panu.

toniego odwracać się od złudzeń świata i oddawać się w czystości serca temu, co wzniosłe i wielkie!“ („Wiad. Katol.“)

Z przemówienia, które Ojciec św. Pius XI wygłosił na Nowy Rok, bije pełna troska o losy Kościoła: „... Po-  
stanowione ręką Boga na czele Jego Kościoła serce Nasze  
jest wszędzie tam, gdzie Kościół ten cierpi, walczy i modli  
się: tam dąży przedewszystkiem Nasza troska i Nasze mo-  
dlitwy, aby wraz z nim modlić się, walczyć i cierpieć.“  
(„Wiad. Katol.“)

W encyklice „Casti connubii“, Ojciec św., jako naj-  
wyższy strażnik wiary i nauki Chrystusa, nakazuje ka-  
płanom, ażeby w sprawach małżeńskich nie pozostawiali  
wiernych w błędzie: „... na mocy Naszej najwyższej wła-  
dzy i w trosce Naszej o dusze, ostrzegamy kapłanów...,  
by powierzonych sobie wiernych nie pozostawiali w błędzie

co do tego bardzo ważnego prawa Bożego, a co więcej,  
by sami się strzegli fałszywych mniemań w tym względzie  
i by w żadnym wypadku nie stawali się pobłażliwymi.“  
(„Wiad. Katol.“)

Słowa te i wiele innych są potężnym grzmiotem, wstrzą-  
sającym katolickie sumienia, wywołującym cudowne skutki  
i dźwigającym mury Kościoła Chrystusowego.

Tego wszystkiego zaś dokonuje stale i ciągle boskie  
słowo Jezusa: „Tyś jest Opoka!“

Chcesz zatem wiedzieć, gdzie jest Kościół Chrystusa,  
dowiedz się wpierw o Piotrze i jego Następcy: „Gdzie Piotr,  
tam Kościół“, mówi św. Ambroży. „Gdzie Kościół, tam  
Chrystus“, wskazuje Ojciec św. Pius XI.

A więc być wyznawcą Jezusa, to tyle znaczy, co  
uznać i poddać się pod władzę Piotra, żyjącego w swoich  
następcach — Papieżach. *Miles Immaculatae.*

## Życiorysy.

K S RADENI S J

### Karol Antoniewicz, wielki apostoł na ziemiach polskich i Śląsku.

(Ciąg dalszy

1807 — 1852.

„W Opolu bardzo Pan nam pobłogosławił...<sup>1</sup> Poczciwy  
nasz lud polski“ na uderzenie dzwonów, jak fala pchnięta  
łaską bożą, potoczył się do kościoła. I tu nie trzeba czekać  
długo, aby lód pękł na sercach, bo już dziś, w pierwszym  
dniu misji, choć nie było czego, serdecznie na cały kościół  
szlochał. Skończyliśmy polskie nabożeństwo, niemieckie  
się rozpoczęło w drugim kościele. Jest nas tu ośmiu, a jutro  
przyjedzie z Nysy O. Candau na rekolekcje dla zakonnic  
i studentów.“

Napływ pobożnych obydwóch narodowości tak był  
wielki, że zaraz już pierwszego dnia i Niemcom było za-  
ciśno w przeznaczonym dla nich poddominikańskim kościele  
i Polakom jeszcze ciśniej w wielkim kościele parafjalnym.  
Odstąpili więc Polacy kościół parafjalny niemieckim  
współbraciom, a sami gromadzili się koło polowej ambony,  
wystawionej pod gołym niebem na jednym z miejskich  
placów. „Ojciec Antoniewicz — notowała krótko, ale  
wymownie „Śląska Gazeta Kościelna“<sup>3</sup> — wywierał wpływ  
prawdziwie cudowny.“

Cudowny wpływ, wywierany przez misje, któremu  
oprzeć się nie mogli nie tylko katolicy, ale nawet innowiercy,

<sup>1</sup> Do br. Konopczyny. Z Wrocławia. 19 kwietnia.

<sup>2</sup> Do mgr. Wielopolskiej. Z Opola. 27 marca.

<sup>3</sup> „Schles. Kirchenblatt“ z 1852. nr. 16.

Brygida została wdową. Była jeszcze młodą, świat  
i jego ponęty stały dla niej otworem, ale odwróciła się od  
tych rozkoszy, które przemijają, a serce skłoniła ku onym  
wiecznie trwającym. Zrzekła się więc najpierw tytułu  
książęcego, majątek rozdzieliła między dzieci, zapomniała  
zupełnie o ziemi i wiodła życie jeszcze bardziej umartwione.  
W miejscowości Wadstena zbudowała olbrzymi klasztor na  
60 zakonnic, a opodal drugi klasztor męski na 13 kapłanów,  
4 diakonów i 8 Braci. Oba tym zgromadzeniom napisała  
osobną regułę, o której sama twierdziła, że od Zbawiciela  
wprost natchnienie do niej miała. Z pociechą duszy  
patrzała na szybki wzrost swego zakonu, a po dwuletnim  
pobytku w klasztorze udała się do Rzymu, gdzie zbudowała  
dom dla uczniów i pielgrzymów szwedzkich. Widok wie-  
cznego miasta, jego święte pamiątki i relikwie, jego  
kościół, klasztor i niepoliczony skarby duchowne, wpra-  
wiły ją w stan trwałego zachwyty. Objawienia wśród  
których pokazał się jej Zbawiciel, ponawiały się teraz tak  
często, że to nawet u jednych zazdrość a u innych nienawiść  
wywołało. Ale Brygida nie dbała o to wcale, coraz ściślej  
złączona z Bogiem nie zwracała nawet uwagi na złośliwość  
ludzka. Nieustanna w swych zachwytych i objawieniach,

triumfalny rozgłos, jakiego nabrały w Śląsku i daleko poza  
jego granicami, musiał być solą w oku i protestantyzmowi  
i rozsypanym stosunkowo dość gęsto na śląskiej ziemi,  
wolnomularskim lożom. Pierwsza, a w każdym razie  
najgłośniejsza uderzyła na alarm protestancka duchowna Rada  
berlińska. W okólniku, ogłoszonym pod koniec maja,  
zwróciła się Rada do wszystkich protestanckich pastorów,  
wzywając ich do gorliwej walki z katolickim prozelityzmem,  
a jednocześnie w gorących słowach zaklęła rząd, aby po-  
stawił tamę, zabierzmy zapędem katolickich misjonarzy,  
przedewszystkiem Jezuitów.

Rzucone oskarżenia i podejrzenia domagały się odpo-  
wiedzi. „Przedsięwziął — czytamy w współczesnym arty-  
kule „Czasu“<sup>1</sup> — i zwycięsko dokonał tego kardynał Diepen-  
brock, książę-biskup wrocławski. Ten sam głos, który w tak  
groźnych chwilach ostatnich wypadków zebrał owieczki  
swej diecezji pod chorągiew porządku i posłuszeństwa,  
nakazując, aby to co było cesarskiego, było oddane  
cesarzowi; ten sam głos przemówił dziś z tą samą siłą, aby  
to co było bożego, było oddane Bogu. Złożony ciężką  
chorobą... podniósł się z łoża cierpienia czcigodny prałat  
i wydał list pasterski, będący odpowiedzią na rzeczony  
dokument duchownej Rady berlińskiej. Jak wszystko, co  
wychodzi z pióra kardynała Diepenbrocka, owego świe-  
cznika Kościoła katolickiego w Niemczech, tak również  
i list ten, oprócz wyższego namaszczenia, apostołskiego  
prawdziwie ducha, prostoty i miłości, wykazywał nadto  
nicosć zarzutów katolikom uczynionych, jakoteż oznaczał  
dobitnie stanowisko, jakie zachowali i nadal zachowają...“

Okólnik berlińskiej „Rady“ zaręczał, że katolicy wypo-  
wiedzieli nagle „namiętną walkę wszystkim, którzy do  
innego należą wyznania“. Kardynał protestuje przeciw tej

<sup>1</sup> „Czas“ z 7 października 1862.

które pilnie zapisywała, coraz gorętszą stawała się  
czcieliwą cierpień Zbawicielowych, wreszcie w późnym już  
wieku, pragnąc zadość uczynić serdecznym swym życzeniom,  
udała się w podróż do Jerozolimy i zwiedziła wszystkie  
miejsca święte. Z powrotem zwiedziła słynniejsze miejsca  
odpustowe w Sycylii i południowych Włoszech i w tej to  
podróży ciężko zaniemogła. Przeczuwając śmierć bliską  
kazała się przenieść czempredzej do Rzymu. Już bardzo  
ciężko chora podwoiła swe umartwienia i pokutę, udzieliła  
swych rad i błogosławieństwa synowi swemu Birgerowi  
i córce św. Katarzynie, obecnym podówczas w Rzymie  
i przyjąwszy z największą czcią św. Sakramenta zasnęła  
spokojnie w Panu 23 lipca 1873 r. Pochowaną została  
najpierw jako terejarka w kościele PP. Klarysek, już jednak  
w następnym roku przeniesiono jej ciało uroczystie do  
klasztoru we Wadstena. W 18 lat po śmierci kanonizował  
tę służebnicę Bożą Papież Bonifacy IX a potem raz jeszcze  
Marcin V w roku 1419 ogłosił ją świętą. O jej pismach  
i objawieniach wyraziła się osobno zwołana w tym celu  
komisja Kardynałów, że z wielkim pożytkiem dla duszy  
czytane być mogą.

insynuacji, prostuje fałszywe zapatrywania o katolickich misjach, dowodzi ich potrzeby, maluje w jednym obrazie widoczne ich błogie skutki.<sup>2</sup>

„Tysiące i tysiące wiernych, którzy bez uprzedzenia uczestniczyli w tych misjach nie tylko na Śląsku, ale w całych Niemczech, zgadzają się na to, że misjonarze głosili zasady gruntowne i prawdy zbawienne, z gorliwością prawdziwie apostołską, unikając wszystkiego, co by mogło obrazić niekatolików; a kazali ze skutkiem, który jawnie się objawił, gdy dawni nieprzyjaciele publicznie się godzili, gdy ci, co sobie cudze dobro przywłaszczyli, zwracali je właścicielom... Przypomnijcie sobie stan Śląska, gdy przed siedmiu laty na to biskupstwo powołany zostałem. Odszczerpięństwo nieszczęśliwego księdza Rongego uważano i obchodzono jako triumf; podle jego szyderstwa z religii, którą zdradziecko porzucił, uchodziły za przemądre wyrocznie; jego samego obsypywano owacjami wszelkiego rodzaju, wszędzie, gdzie się pokazał, obdarowywano go, raczono, pieszczono, wiencono wśród śpiewów białostrojnych dziewcząt... A wszystko to dlatego, że występował jako wróg katolickiej wiary... Lecz odwróciła się karta w księdze czasu...; poznano rozkładającą truciznę; poznano czem jest, czem grozi radykalizm i socjalizm. I właśnie w celu zapobieżenia tym niebezpieczeństwom udzieliłem pozwolenia na misję... Wyrzucają nam ciągle, z upodobaniem, a wbrew wszelkiej prawdzie i słuszności, że zaniedbujemy religijnego wykształcenia ludu, że go pozostawiamy w wierze martwej i czysto mechanicznej. A otóż teraz wobec bijących w oczy objawów żywotności katolicyzmu, które dlatego właśnie

w nieszczęśliwych naszych czasach tak zajaśniały, że do samego dna duszy ludzkiej dosięgły; teraz znowu uroczystym aktem oskarżają nas o niewłaściwą gorliwość!... „

Misjonarze nie pytali o oskarżenia, o prześladowania; wiedzieli, że gorliwych uczniów Chrystusowych minąć one nie mogą i że są właśnie pewnym znakiem skuteczności dotychczasowej pracy, zadatkiem błogosławieństwa bożego na przyszłość. Do przyszłej tej wiosennej, pełnej najpiękniejszych nadziei pracy, zewsząd ich wzywano. „Biskup Sedlag — pisał Antoniewicz z Wrocławia pod koniec marca<sup>1</sup> — na gwałt prosi o polską misję w Gdańsku i okolicy, ale musimy odmówić, bo nie mamy już kim orać.“ Na Śląsku z góry ułożonych i zapowiedzianych było kilka misyj, Wielkopolska o swoją część natarczywie się upominała. Do upamięnienia tych, do ciągłych wezwań przyłączyło się życzenie jenerała zakonu, który uproszony o to, jak się zdaje, przez Morawskich z Oporowa, polecił żądaniom ich, wedle możności i jak najprędzej odpowiedzieć. Podzieliła się więc misjonarska gromadka na dwa odrębne hufce. Pięciu Polaków i pięciu Niemców pozostało na Śląsku; pięciu Polaków pod przewodnictwem Antoniewicza wyruszyło w Poznańskie. Bawił tu już nasz misjonarz parę styczniowych tygodni dla przygotowania gruntu; teraz z pierwszym dniem miesiąca Marji rozpocząć się miała pod szczególną Jej opieką ośmiodniowa misja w Krobi. Misyjne krzyże, zatknięte w świeżo krwią zboczonych galicyjskich wioskach, rozsiane po śląskich siolach, miasteczkach, miastach, rozciągnęły z kolei błogosławiające swe ramiona nad wielkopolską ziemią. (Ciąg dalszy nastąpi.)

<sup>2</sup> „Czas“ z 8 i 9 października 1852.

<sup>1</sup> Do br. Konopczyny 25 marca.

## Słowo arcypasterskie na początek miesiąca różańcowego 1933.

*Najmilsi Archidiecezjanie!*

Drogo sercu naszemu są wzniosłe prawdy religijne, które wyssałimy niby z mlekiem z piersi matczynej.

Święta są nam te ukożane modlitwy i nabożeństwa, które nas uszczęśliwiały od lat dziecięcych. Jak chętnie jeszcze teraz do nich wracamy, gdy dręczą nas troski! Są one nam jakby gwiazdy, rozjaśniające wszystkie ciemne godziny naszego żywota, rozjaśniające ciężkie lata wielkich przemian i przewrotów.

Drogocennym klejnotem w tym dziedzicznym skarbie rodziny katolickiej jest św. Różaniec, którego piękność i głębię tylko serce katolickie jest zdolne ocenić.

Znowu się zbliża październik, miesiąc różańcowy. Znowu prowadzi on nas ku Jezusowi i Marji, abyśmy poznali ich radości, boleści i chwałę. Tak nie przestaje wołać do nas głęboki myśliciel i światły wódz chrześcijaństwa, Papież Leon XIII. Kochajmy nasz Różaniec, odmawiajmy go chętnie i zgłębiajmy jego treść zwłaszcza w poważnych czasach obecnych; właśnie dla nich jest to modlitwa stożowna i bardzo pouczająca.

Nowe czasy nastały w Niemczech. Wszędzie głębokie przemiany. Wszędzie gwałtowne wysiłki, aby się podnieść i odrodzić.

Czy to podniesienie ma się odbyć tylko w dziedzinie gospodarczej? tylko w dziedzinie narodowej? Czy mamy myśleć tylko o tem, jakby powiększyć przyrodzone siły i zalety naszej rasy? przemysliwać tylko nad tem, jakby wzmocnić tężyznę, męstwo i obronność narodu w życiu doczesnem?

Lud katolicki czuje, że powinno być inaczej. Uderzającą rzeczą jest, że wszędzie wśród ludu rozbudziła się większa gorliwość w modlitwie. Warto się nad tem zastanowić. Taki odruchowy okrzyk całego ludu ku Boskiej Opatrzności jest bardzo pouczający. Jeśli kiedykolwiek głos ludu jest głosem Bożym, to można to powiedzieć o tym wybuchu tęsknoty za Bogiem i jego pomocą.

„Chrystus panem nowego wieku!“ takie hasło rozbrzmiewa dziś szeroko daleko. Słyszymy to hasło. Ono chwytą nas za serce. Rozpala serce młodzieży. To hasło

musi się stać rzeczywistością. Czego ono od nas wymaga? Do czego wzywa nas Chrystus Jezus, „tenże sam wezorał i dzisiaj“<sup>1</sup>), a przeto Pan nowego wieku? On wzywa nas:

1. *abyśmy pogłębili w sobie życie z wiary.* Różaniec św. jest do tego dzieła arcywyborną pomocą. Nasza wiara musi być żywa, musi przeniknąć aż do głębi duszy. A taką jest, jeżeli we wszystkich sprawach naszych kroczymy śladami Chrystusa. Chociaż świat wysila się potężnie, aby popchnąć lud ku walkom i dążeniom i pragnieniom zewnętrznym, lud w głębi duszy łaknie i pragnie czegoś daleko wyższego i wznioślejszego. Czego? To ci wskaże Różaniec. On kieruje nasz wzrok ku miłutkiej stajni betlejemskiej, ku cichemu miasteczku Nazaret: opowie nam, jak Pan Bóg postanowił odkupić świat, pokaże nam życie Jezusa w zaciszu, pouczy nas, co Jezus myślał i czynił, jak pracował i cierpiał, aby wypełnić wolę Bożą. Tak więc *serce* przy odmawianiu Różańca *przejmuje się* tajemnicami Bożemi; a przez to pogłębia się wiara, bo taka modlitwa porwuje dusze i uszlachetnia serce i charakter. Oto, jak będziemy odmawiali Różaniec! Podniesiemy się w nim i zbliżymy ku Bogu. Kroczyć będziemy śladami Jezusa i Marji. Wówczas ożywi on nasze wewnętrzne życie religijne i stanie się nam źródłem szczęścia.

2. *Katolik, żyjący z wiary, powinien odnowić i uświęcić swą rodzinę i pracę zawodową.* Jak ślicznie uczy nas tego św. Różaniec! Prowadzi nas do domku nazaretańskiego: nigdy ludzkość nie widziała szlachetniejszego i piękniejszego życia rodzinnego. Cichutko wnika wtedy do naszego serca ujmujący obraz Józefa, Marji i Jezusa, a nasz charakter kształci się na porównawczym przykładzie cnoty, objawiającej się w ich zacisznym życiu domowym. Niemniej widzimy ich prace i codzienne troski. Święta Rodzina, to prawdziwa rodzina robotnicza, znająca dobrze trudy o chleb codzienny, ale dzieląca także ciche radości takiej rodziny. Nie dziwić się przeto, że przez odmawianie radosnej części Różańca św. szczęście domu nazaretańskiego wstępuje także do naszych rodzin i do naszej pracy zawodowej.

<sup>1</sup>) Żyd. 13, 8.

3. Pod wpływem nowych prądów nawołuje się dziś wszystkie warstwy narodu a szczególnie młodzież do nabywania tężyzny. Niema tężyzny bez *męstwa i gotowości do poświęceń*. I niema w naszych czasach nikogo, od kogoby życie nie wymagało cichych, ukrytych ofiar i wyrzeczeń bez końca. Czy nie było tak w r. 1933? Czy nie żądał ten rok od niezliczonych ludzi ofiar i cierpień tak ciężkich, że ledwie nie zachwiała się ufność, pokładana w Bogu i jego Kościele? Czy ktoś z nas może przewidzieć, ile ofiar go jeszcze czeka?

Przeto szukaj siły i *męstwa* u Tego, który powiedział: „Beze mnie nic uczynić nie możecie<sup>1)</sup>”. Odmawiając Różaniec, idź śladami Jezusa do Ogrojca i na Golgotę.

„W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół, w krzyżu wesele serca, w krzyżu szczyt cnoty. Niemasz radości wiecznego żywota poza krzyżem<sup>2)</sup>”. Tak wołają do nas tajemnice bolesnej części Różańca. To też osobom, ożywionym gorącym duchem katolickim, w godzinach ciężkich trosk i boleści sam ciśnie się do rąk różaniec. I nie odmawiają go daremnie. Doświadczenie nezy, że z niego tryska wielka ufność i *męstwo*. Są to ukryte łaski, płynące z serca Boskiego Męża Boleści, który zwyciężył na krzyżu.

4. Nakoniec: Różaniec św. kieruje nasze myśli tam, *gdzie jest nasz cel, ku wieczności*. Chrystus, nasz wódz i król w Różańcu chwalebnym, łączy żywym węzłem doczesność z wiecznością. A gdy twoje życie doczesne nie dąży do wiecznego, to na końcu życia przyjdzie smutne poznanie, że daremne były wszystkie twoje trudy i prace. Katolik, któryby nie spoglądał ciągle ku wieczności, nie da się pomyśleć.

Największym niebezpieczeństwem, grożącym ludziom wszystkich czasów, jest niepamięć o życiu wiecznym. Wtedy wszystko, czego ludzie pragną, wszystko, o co walczą, zamyka się w granicach tej ziemskiej doczesności.

<sup>1)</sup> Jan 15, 5.

<sup>2)</sup> Naślad. Chryst. 2, 12.

## DZIECIĘ MARJI.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

### I.

W dziwny nieraz sposób działa łaska Boża. Często już na dziecku, w którym śpi jeszcze rozum, wyciska swe piętno pobożności, spada na małe stworzenie niby cień przyszłej bogobojności, jako znak wyraźny, że dusza ludzka z nieba pochodzi i do nieba wrócić ma, że nie w ziemi, lecz w Bogu ma zapuścić korzenie, bo z Niego jedynie płynie szczęście serca.

W małym miasteczku Galicji zachodniej żył na początku zeszłego stulecia urzędnik sądowy, mający małą pensję, lecz dość liczną rodzinę, ma żonę i czworo dzieci, jednego chłopca a troje dziewcząt. Wprawdzie pan Molinek pracował tylko w biurze, ale kiedy w niedzielę szedł do kościoła, to wszyscy mężczyźni i niewiasty z uszanowaniem mu się kłaniali. Cieszyło to pana Molinka, lecz uszanowanie ludzi niestety biedy w domu nie zmniejszało.

Szczęśliwy, kto się zadawania tem, co ma, i o tyle był pan Molinek szczęśliwy. Zadowolony jest bogactwem. Żył przytem w zgodzie i miłości ze żoną, kochał swe dziatki. Prawdziwa miłość w rodzinie chrześcijańskiej, to także bogactwo. Wreszcie był dobrym katolikiem, pełnym wiary, ufności w Boga, bogobojności, a wiara — to największe bogactwo. Dlatego wystarczało kilka set reńskich pensji dla rodziny na życie skromne, pocziwe, bogobojne i szczęśliwe a pan Molinek i jego rodzina byli wdzięczni Bogu za „chleb powszedni“, otrzymywany z Jego ręki.

Wśród ludzi różne są pojęcia o „chlebie powszednim“. Kiedy rodzina włościańska prosta i pobożna stanie w po-  
łudnie naokoło czystego stołu, kiedy spojrzysz na krzyż

Takie niebezpieczeństwo grozi także naszym zmaganiom się o podniesienie narodu.

Otóż tedy, potężnem upomnieniem, jak głos dzwonu, odzywa się do ludu św. Różaniec, wołając: „Szukaj, co w górze jest, gdzie mieszka Chrystus Pan!<sup>1)</sup>”. Jest to potężne Sursum corda. W górę serca, wyrrywające się z ust świata katolickiego.

Nie potrzebujesz uciekać ze świata, zamykać oczu na to, co się koło ciebie dzieje. Owszem, powinienes dbać o tę teraźniejszość, ale z taką świadomością celu, abyś na końcu życia mógł powiedzieć: nie żyłem na próżno.

Tak postępuje katolik, który w chwalebnej części Różańca uczy się oglądać wszystkie rzeczy w świetle wiecznej ojczyzny.

Chrystus jest panem nie tylko nowego wieku tu na ziemi, lecz także panem wieczności.

Oto moje myśli na nadchodzący miesiąc październik. Chciałbym Wam, najmilsi Archidiecezjanie, z całego serca dopomóc, abyście do treści Różańca św. jak najgłębiej wniknęli.

Pan, który w radosnym Różańcu prowadzi cię do domku nazaretańskiego, abyś tam poznał, na czym polega szczęśliwa młodość i szczęśliwe życie rodzinne;

Jezus, który w bolesnym Różańcu otwiera ci zdroje *męstwa* po drodze krzyża i na Golgocie;

On, Król chwały, który w Różańcu chwalebnym wskazuje ci cel, abyś doń dążył świadomie i krokiem pewnym, aż uzyskasz wieniec obiecany;

On nie poskapi ci wielkich i mocnych łask w każdej potrzebie, gdy dobrze będziesz odmawiał Różaniec święty.

Tak chcemy obchodzić miesiąc październik w roku, w którym się waży losy narodu.

Bóg pobłogosławi.

Dan we Wrocławiu, dnia 15 września 1933.

**A. Kardynał Bertram,**

Arceybiskup.

<sup>1)</sup> Kol. 3, 1.

zawieszony na ścianie i mówi: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,“ to ojciec myśli o swej roli, a matka o krówkach w chlewie, aby błogosławieństwo Boskie było nad nimi. Już są zadowoleni, jeżeli chleb, ziemniaki, trawa się uda, jeżeli dzieci mają co jeść. U bogacza natomiast należy bardzo wiele do chleba powszedniego: pieczeń i wino, lub piwo, piękne sprzęty, wielkie dochody, szczęśliwe spekulacje, teatr, zabawy i wiele innych rzeczy. O Boskie „Ojczy nasz!“ Jak szpetną modlitwę czyni z ciebie często przewrotność ludzka!

Dawniej, na początku zeszłego stulecia było tak jak teraz. Było wiele liberalistów, masonów a mało wiary. Kościół uciskano, klasztory kasowano, a policjantów zrobiono opiekunami księży. Z góry wiał wiatr, w którym nie było czuć powietrza kościelnego, ani kadzidła, a dołem kierowano się według wiatru z góry, jak chorągiewki na dachu; wyzywano Kościół w biurach, knajpach, nie sobie z niego nie robiono w życiu publicznem.

„Gdyby ten Molinek nie był takim pobożniszem,“ mawiał pan sędzia, „toby już dawno był dostał lepszy urząd. Lecz wstyd i hańba, że każdemu kapelanowi pierwszy się kłania, z proboszczami jest jeszcze grzeczniejszy i za żadne pieniądze nie jadłby mięsa w piątek. Przypominacie sobie panowie, jakto w Boże Ciało Molinek nam zrobił ten wstyd, że z różańcem w ręku szedł za procesją, a kiedyś mu to urzędowo zgał, to mi rzekł: że mi nic do tego, bo to prywatna, a nie urzędowa sprawa. Głowę, mówił, oddałem rządowi, lecz nie serce i wiarę. A kiedy rząd mi poczytuje to za winę, to dziękuję za urząd. Teraz pytam się panów, czy można takiego „czarnego“ polecić rządowi? Przecieżby człowiek sam sobie szkodził.“

Tak gadał pan sędzia, kiedy wieczorem siedział w knajpie z kilku innymi urzędnikami, jedząc wieprzowinę, choć to był piątek.

## Pytania i odpowiedzi.

### Dlaczego Papieża nazywamy Ojcem świętym?

Odpowiedź: Pan Jezus pewnego razu sprzeciwił się temu, gdy ktoś w niewłaściwym znaczeniu nazwał go „dobrym”... „Nikt nie jest dobry, jeno Bóg”, — a Papież, człowiek ułomny i grzeszny, pozwala, aby doń przemawiano słowem, wyrażającym pełnię dobroci: święty. Takie to myśli snują się czasem i płaczą po katolickiej duszy, a jeszcze częściej można je czytać po wrogich Kościołowi pismach, przekraczających obłudnie, niby to w obronie świętości, piękną i głęboką myśl. Tytuł „święty” (w języku łacińskim nawet: najświętszy, sanctissimus), dawany Papieżowi przez świat katolicki, to prześliczny objaw głębokiej wiary i gorącej miłości wiernych względem Ojca chrześcijaństwa. Tak! On jest świętym, wprawdzie nie jako człowiek, jako osoba prywatna (jako taki może, a nawet powinien być świętym, choć może być także grzesznym), ale jako Namiestnik Najświętszego Chrystusa-Boga, któremu nikt grzechu dowiedzieć nie potrafił. Papież przedstawia osobę Chrystusa, Jego święty urząd sprawuje. Nad Papieżem tylko unosi się Duch Przenajświętszy, aby był nieomylnym nauczycielem i stróżem prawdy objawionej. On jeden przemawia do ludzkości w imieniu Chrystusa i Piotra, on jeden jest utwierdzeniem braci, aby nie słabła wiara ich, on jeden jest Opoką Kościoła i przyczyną jego niezwykłości, on jeden dzierży w całej pełni i bezpośrednio klucze Królestwa niebieskiego, on jeden szafarzem nieskończonych darów Bożych. Papież dlatego także jest świętym, że jest głową zawsze świętego Kościoła, który w każdym wieku i w każdym pokoleniu jaśnieje cudownymi blaskami najwyższej świętości swych dzieci. Czyż za mało tytułów, by można Papieża nazywać w uniesieniu wiary i gorącej miłości świętym? Jeżeli szanujemy i za święte uważamy naczynia kościelne i szaty, dlatego że służą przy świętych obrzędach, jeżeli czcimy wizerunki Chrystusa i Jego sług, które są tylko marnymi podobiznami ich ziemskiej powłoki, to czyż będziemy się gorszyć, że nie martwy obraz, ale rzeczywistego zastępcę Chrystusa, tego, który w najpełniejszym znaczeniu jest „drugim Chrystusem”, wiara żywa pozdrowia słowem: święty? Nie bójmy się, on tej czci i uwielbienia nie odnosi do swej własnej, ułomnej

„Właśnie mi się przypomina,” rzekł asesor, po którym było widać, że już niejedną beczkę piwa wypił, „jak to nie dawno, mając z Molinkiem do czynienia, poszedłem do jego mieszkania. Kiedym sprawy skończył, zapytał mi się, czybym chciał widzieć jego najmłodszą. Nie chciałem odmówić, choć nie lubię małych dzieci, i poszedłem z nim do drugiej izby. A tu leży w kołysce dziewczę, zdrowe i tuste i bawi się, zgadnijcie panowie czym? oto — Różańcem. Śmiejecie się, jeszcze nie koniec. Molinek z miną świętoszka rzekł: Moja mała Julka jest prawdziwym dzieckiem Matki Boskiej.” Skoro ma Różaniec w rączkach, to leży godzinami spokojnie, a matka nie ma prawie żadnego kłopotu z dzieckiem Marji, widać, że dziecko stoi pod szczególną opieką Królowej niebios.”

Głośny śmiech całego towarzystwa nagroził dowcipne opowiadanie asesora.

Gdyby mnie się kto spytał, kiedy się poczyną wychowanie człowieka, tobym mu odpowiedział: „W łonie matki.” Jako dziecko żyje z matki, tak też żyje z matką. Jeżeli matka jest pobożna, łagodna, bogobojna, to i delikatna dusza dziecka będzie miała w tem udział, a znowu z łona matki złej, zepsutej, dziecko wyniesie złą spuściznę na życie. Dzieci często przynoszą na świat na ciele znaki podobne do znaków na ciele matek. W to ludzie wierzą, bo widzą znaki na ciele, lecz chociaż znaków odziedziczonych na duszy nie widać, to one są niechybnie. Oby matki pamiętały o tem i wedle tego postępowały.

W domu Molinków była matka niewiasta pobożna, prawdziwie chrześcijańska, która jak Anna służyła Panu wiernie we dnie i w nocy w świątyni rodziny chrześcijańskiej! Nie minął dzień w czasie dla kobiet tak ważnym, w którymby nie odmawiała Różańca, polecając siebie i nadzieję swoją opiecej tej, którą czci Kościół jako Matkę miłościwą i czcigodną, Matkę miłą i cudowną. Czyżby z tych setek pobożnych „Pozdrowień anielskich” nie miała spaść rosa błogosławieństwa Boskiego na młodą duszę dziecka, które się w całym swem życiu okazało prawdziwym dzieckiem Marji?

To są zapytania, na które nowomodni uczeni nie mają odpowiedzi, lecz matka pobożna zrozumie je i odpowie na nie wdzięcznym spojrzeniem ku niebu.

Największem bogactwem dziecka jest matka pobożna;

i słabej osoby, ale do Tego, który jest jego mocą, siłą, utwierdzeniem, do Chrystusa. A sam, podobnie jak i my, a nawet w wyższym stopniu, którzy się przed Najwyższym Majestatem, w poczuciu swej niegodności i zwracając się do nas, dzieci swych, nie inaczej się nazywa jak „Sługa sług Bożych”, „Servus servorum Dei!”

### Ku zabawie.

#### Dziesięć słów.

On znalazł dobrą posadę i telegrafuje do swojej wybranej:

„Mam posadę, czy zgadzasz się teraz wyjść za mnie za mąż? Dziesięć słów na odpowiedź opłacono.”

Po paru godzinach otrzymał odpowiedź:

„Z radością tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak, tak Zosia.”

#### W sklepie.

„Proszę o parę pończoch cielistych.”

„Jakich: białych, żółtych czy czarnych.”

„Przecież powiedziałam: cielistych.”

„Dla Chinki, murzynki, czy białej?”

#### Prawdziwa praktyczność.

„Pan coś za bardzo schudł po tej chorobie, panie Pomeranc, pańskie ubranie wisi na panu jak na tycze. Niechże pan każe zrobić sobie nowy garnitur.”

„Jestem głupi! Za te pieniądze, co ma kosztować garnitur, ja z powrotem utyję.”

#### Przyczyna.

„Jeżeli kradliście z biedy, to dlaczego oprócz pieniędzy wzięliście jeszcze wino i cygara?”

„Panie sędzio, myślałem, że pieniądze same nie uszczęśliwiają człowieka.”

jeżeli masz takową, to noś ją na rękach, a jeżeli leży w grobie, to módl się codziennie za jej duszę, a choćby już modlitwy nie potrzebowała, to jednak takowa będzie zaszczytem dla niej i dla ciebie.

Ile trudności i kłopotów kosztuje wychowanie dziecka choćby najlepszego, to czuje każda matka najlepiej. Bo jeżeli kłopoty wychowania dziecka sięgają najlepszemu ojcu do kolan, to u matki dochodzą do serca i wnika ją w nie. Szaty i obuwie, są to wprawdzie kłopoty, których gołą ręką odegnąć nie można, lecz daleko większa troska jest o to, aby dusza dziecka nigdy nie straciła światła i ciepła słońca łaski Boskiej i rosy modlitwy, poczekającej, aby dziecko wyrosło zdrowe na duchu, wolne od trucizny, która tak łatwo zatrąwa serca i dusze ludzkości. Rozważcie, ojcze i matko, czy skutkiem waszej niedbałości dusza dziecka waszego nie została zatruta.

O życiu małego dziecka nie wiele można powiedzieć; koło, w którym się dziecko obraca, jest jeszcze ciasne, czyste, niewinne. Troski dziecka dzielą się pomiędzy rodziców i szkołę, aby tu i tam byli z niego zadowoleni, aby je chwalono. Uciechy i zabawy jego rosną, w pierwszym lepszym kąciku izby rodzinnej, na łące kwiecistej, w zielonym lesie, jak w kościele złocistym.

Lecz kiedy dzieci podrosną, kiedy chłopcy zedrą pierwsze spodnie, kiedy dziewczętom pierwsze suknie za małe, wtenczas serce rodziców pyta się: „Czem dziecko ma być?” Włościanin i mieszczanin wnet znajdą na to pytanie odpowiedź: „Chłopiec wrasta w ojca interes lub rolę, dziewczę pomaga matce w gospodarstwie, albo idzie w służbę, póki pocciwy młodzieniec nie pojmie jej za żonę.” Inaczej rzecz się ma w stanie urzędniczym. Aby córka szła w służbę, to nie jest zwyczajem, zamąż trudno jej wyjść, bo tu już każdy chce pieniędzy i wiele pieniędzy, bo urzędnik żyje z miesiąca na miesiąc, pensja ledwo starczy na kuchnię, opał, światło, szaty, szkolne i ugoszczenie przyjaciół od czasu do czasu.

Mała Julcia miała 9 lat, a była mądra i dobra nad wiek. Każdego roku przynosiła najlepsze świadectwa i nagrody szkolne; nie było dziecka w miasteczku, któreby lepiej czytało, piękniej pisało, szybciej rachowało, mędrzej w katechizmie odpowiadało.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



# Rodzina i wychowanie

## Roztropne czuwanie.

Dobra gospodyni nie spuszcza się na czeladź, bo wie, że bez nadzoru zmarnuje się i rozleci gospodarstwo. Jeśli więc dorosłych pilnować i kontrolować trzeba, to tem bardziej potrzebny jest nadzór względem dzieci, których wola dopiero zaczyna się budzić i wyrabiać, podczas gdy pokusy otaczają je z różnych stron. To też bez nadzoru, bez baczonej uwagi na zachowanie dziecka niema mowy o dobrem wychowaniu.

Tylko przez takie pilne czuwanie możesz dobra matko poznać naturę, zalety i wady dziecka, aby według tego z niem postępować, wspierać i wzmacniać dobre strony charakteru, a zwłaszcza złe. Nadzorując dziecko, wnet się przekonasz, czy ono słucha twoich wskazówek i utrzymuje się na drodze prawej, czy też skłania się do złego i jaka tego przyczyna. Wnet też spostrzeżesz, czy twoje postępowanie z dzieckiem jest stosowne, czy nie należałoby go zmienić.

Nadzór nad dzieckiem jest więc konieczny, ale musi być roztropny i sprawiedliwy, bo zbytnia podejrzliwość może narobić wiele złego. I tak bywają rodzice, którzy bez powodu nie chcą wierzyć własnemu dziecku, zarzucają mu kłamstwo, śledzą i podpatrują jak złoczyńcę, nie ufają mu i chcą koniecznie schwytać na gorącym uczynku.

I cóż się wtedy dzieje? Jeśli dziecko jest niewinne, to odczuje głęboko krzywdę, która je spotyka, w sercu jego obudzi się żal, gorycz, potem zniechęcenie, wreszcie może stracić ufność w siebie i naprawdę stanie się takie złe, jak w niego wmawiają.

A choćby też dziecko uległo pokusie i uczyniło rzeczywiście coś złego, to trzeba mieć wzgląd na jego chwilową słabość, a nie powtarzać mu bezustannie, że jest nic warte. Nawet u zupełnie zepsutego dziecka spodziewać się możemy poprawy, jeśli mu potrafimy okazać miłość i zaufanie. Ale jeśli mu damy do poznania, że mu już nie wierzymy, to na nic się nie przyda karanie, dziecko nauczy się tylko kryć ze swemi złymi uczynkami, ale się nie poprawi.

A więc czuwać trzeba zawsze i pilnie, ale roztropnie, aby dziecko w staraniach ojca i matki widziało jedynie zapobiegliwą troskliwość i czułą miłość.

N.

## Zabawa u dzieci.

Nim dziecko zacznie się uczyć, jedynem jego zatrudnieniem jest zabawa. W przeciwieństwie do pracy, zabawa jest sama w sobie celem, jedynem ujęciem całej jakby energii życiowej dziecka. U dorosłych zabawa jest jakby odpoczynkiem po pracy, dla dziecka zaś zabawa jest pracą, choć przyjemną, której się oddaje przez cały dzień, dopóki nie uśnie, znużone ustawiczną zabawą. Dzięki zabawie, dziecko rozwija się i wykształca swe siły i zmysły.

Już Spencer (filozof angielski) zauważył, że w zabawie ma wpływ nadmiar sił dziecka i że z reguły treścią zabawy jest naśladowanie czynności ludzi starszych. Jest to niesłuszne, naśladowanie dorosłych nie jest wyłączną treścią zabawy u dzieci. Zwłaszcza u małych

dzieci przeważają zabawy, których treścią jest jakby wyrabianie sprawności organizmu i zmysłów, a więc bieganie, chodzenie na czworakach itd., w czem wcale nie widać naśladowania dorosłych. Popęd naśladowania starszych widać dopiero u chłopców w zabawach w walki, u dziewczynek w zabawie lalką.

Potrzeba jakiegoś zatrudnienia, której wyrazem jest zabawa, zwraca się równomiernie z rozwojem dziecka do coraz innych przedmiotów. I tak małe dziecko bawi się najchętniej przedmiotami, które są jakby symbolami, wyobrażając to, czem są w jego wyobraźni. W ten sposób kij staje się dla dziecka szablą, kwiat czy chwast wrogiem, z którym walczy, stółek zaś koniem. Codzienne doświadczenie też uczy, że u dziecka, odznaczającego się niewielkim nawet zasobem wyobraźni, najwyklesze przedmioty więcej nieraz wzbudzają uciechy, niż najbardziej złożone, mechaniczne zabawki, a tem samem przez pobudzanie wyobraźni są o wiele lepszymi środkami wychowawczymi. Tania, brzydka lalka, którą można bez obawy rzucać na ziemię, — o wiele bardziej podoba się dziecku, niż kosztowna, najwspanialsza inna, która należy szanować.

Najulubieńszą zabawką jest dla dziecka woda, piasek, kamyczki itp. przedmioty; dziecko bowiem musi mieć jakiś przedmiot do zabawy, a nie umie jeszcze bawić się z rówieśnikami bez pomocy osób starszych — wyobraźnia nie jest jeszcze dojrzała do takich zabaw. Nieco starsze dzieci zaczynają bawić się wspólnie, w sposób zrazu jak najprostszy (ściganie się, chowanie itd.) Dziewczyńce długo wystarczy lalka. Ona pochłania wszystkie niemal uczucia, których nie zdoła rozbudzić młodsze rodzeństwo. W zabawie z lalką i w zabawach w walki objawia się wpływ naśladownictwa na wybór zabawy u obu płci.

Wartości zabawy nie należy lekceważyć. Dzięki niej wyrabia się sprawność całego ciała, pewność oka i innych zmysłów; wyobraźnia otrzymuje codziennie świeży pokarm i zwraca się co chwila ku czemu innemu, zwłasta zapas doświadczeń w stykaniu się z najróżniejszymi przedmiotami codziennego użytku, wzrastają zdolności i znajomość rzeczy — nieodzownie potrzebnych do życia.

Przy pomocy stosownych obrazków, klocków do budowania, lalek i t. d. dziecko zapoznaje się z formami i używaniem przeróżnych narzędzi, poznaje przyczynowość panującą w naturze; wspólna zaś zabawa wyrabia zmysł sprawiedliwości, odwagę, decyzję, energję, poczucie odpowiedzialności, inteligencję — słowem uczy się więcej, niż kiedykolwiek później, a przytem bez trudu obznajmia się z życiem i z naturą.

I później, gdy zacznie się już systematyczna nauka, zabawa nie może stracić swych praw, gdyż przez nią o wiele lepiej rozwija się wszystka zdolność, aniżeli przez planową naukę.

## Złote słowo błog. ks. Bosko.

Bądźcie prostymi jak gołębie, a roztropnymi jak węże.

Gdy wąż znajdzie się w niebezpieczeństwie, kryje głowę pod splotami swego cielska, jakby mówił: czynicie mi, co chcecie, bylebyście nie tknęli mojej głowy.

Naśladowujmy go w chwilach pokus, których nie mogliśmy uniknąć. Skupmy nasze siły, by nie dopuścić jadu grzechu do naszej duszy. Uczynmy to nawet kosztem wielkiego poświęcenia, majątku i honoru, byleby ocalić swoją duszę. Jeżeli ją stracimy, wszystko dla nas stracone, a z jej zbawieniem zyskaliśmy wszystko.



## Październik.

Coraz to urok lata zanika,  
Nastają dżdżyste dni października,  
Powiedły kwiaty, pożółkły trawy,  
Musiały ustać w sadach zabawy.

Nastala jesień smętna i blada,  
O szyby deszczyk mży, dzwoni, pada,  
A wiatr, jak gdyby szepał pacierze:  
„Ojcie nasz“, „Zdrowaś“ i potem „Wierzę“.

Cała przyroda po świata kraniec,  
Zda się, że szepce cicho różaniec.  
I moje serce w ten ton uderzy  
I ono kocha, wielbi i wierzy.

O, Różańcowa Boża Mateńko,  
Ty mnie przeżegnaj z nieba Twą ręką,  
By mój paciorek z duszyczki malej,  
Zaniósł Stróż Anioł do Twojej chwały.

I ja złożęwszy nabożnie ręce  
Chcę o Chrystusa rozmyślać męce,  
Z całą przyrodą wołać do Ciebie:  
Czczę Cię i kocham, Mateńko w niebie!

P. W.

### Królowa Różańca Świętego.

Ave Maria, mówi błogosławiony Grignon de Montfort, to najpiękniejsze pozdrowienie, jakie skierować można do Najświętszej Marii Panny. Jest to uświęcenie duszy, wesele aniołów, hymn wybrańców. Odmawiajcie je, drogie dzieci, z nabożeństwem podczas tego miesiąca poświęconego Różańcowi świętemu i ofiarujcie je raz po raz na intencję uproszenia łaski wiary dla małych czarnych poganiątek, które nie mają jak wy szczęścia znać Pana Jezusa i Matki Bożej.

### Odmawiajcie nabożnie Różaniec.

Przed kilkunastu laty po skończonych wakacjach odwoził pewien ojciec swą jedyną córkę do zakładu klasztorowego. Dziewczynka była niewinna, czysta i gorąco kochała Najświętszą Marię Pannę. Obraz Matki Bożej, który wisiał w kaplicy klasztornej, zawsze pobożna dziewczynka przystrajała białymi różami.

Tym razem wyjeżdżając z domu do klasztoru róż białych zabrać nie mogła, gdyż już ich w ogrodzie ojca nie było. Zdarzyło się tak, że pociąg, którym jechał ojciec ze swą córką, przejeżdżał koło pałacu otoczonego wspaniałym ogrodem. W ogrodzie tym kwitło bardzo wiele białych róż. Na widok tych pięknych róż, córeczka poczęła prosić ojca, aby na następnej stacji przerwali podróż i poprosili właściciela o bukiet kwiatów, dla ubrania ołtarza Boga-Rodzicy. Ojciec nie umiał odmówić swej jedynaczce i skoro się pociąg zatrzymał wysiedli i udali się pieszo do niezbyt oddalonego pałacu. Właściciel chętnie się zgodził na prośbę dziewczynki i wręczył jej ogromny bukiet białych róż, którymi miała przyozdobić ołtarz Matki Boskiej.

Kiedy znowu zdążali na dworzec, aby następnym odjechać pociągiem, zdaleka ujrzeli wielkie zamieszanie przy pociągu. Od naczelnika stacji dowiedzieli się, że pociąg poprzedni zderzył się z jakimś innym i że wielu podróżnych odniosło ciężkie rany. Jeden tylko wagon, który był pusty, na szczęście, został zupełnie zdruzgotany.

„Jaki to wagon?“ pytał ojciec.

„Nummer ten, a ten,“ odpowiada urzędnik.

„Na Boga! wszak to był właśnie wagon, w którym siedziałem wraz z córką. Najśw. Marija Panna uchroniła nas od strasznego nieszczęścia od gwałtownej śmierci.“

W kilka godzin później wieńczył ojciec wraz z córką obraz Matki Bożej w klasztornej kaplicy i do końca życia dziękował Marii za to, że za taką drobną przysługę od tak wielkiego nieszczęścia ich uratowała.

Tak olbrzymia nagroda za pęk białych róż.

Są jednak róże, które w oczach Najświętszej Marii Panny mają nieskończenie większą wartość i najwięcej Jej się podobają. Temi różami, czy tym wieńcem róż to — Różaniec.

Nadszedł, dzieci kochane, październik, w którym czcimy Matkę Boską Różańcową, czyli Królową Różańca świętego. Do Matki Boskiej płynie po naszych kościołach modlitwa różańcowa, więc myślę, że wszystkie dzieci chętnie spieszą

na to najmiłsze Matce Boskiej nabożeństwo. Sama Najświętsza Marija Panna objawiła i poleciła ten sposób modlenia św. Dominikowi.

Różaniec św. to najlepsza, najskuteczniejsza i zarazem najmiłsza Matce Boskiej modlitwa. Nauczcie się, dzieci kochane, odmawiać ją jak najpobożniej. Ten Różaniec święty strzec was będzie od złego, z niejednego wybawi nieszczęścia, prowadzić was będzie do dobrego — on was i do Boga zaprowadzi. Przywiążcie się tylko do niego i nie zaniedbujcie odmawiania go pobożnie i z czystym sercem.



### Z nauki małych leniuszków.

Pewien misjonarz z Nowej Gwinei opowiada jak to mali tamtejsi dzikusy dają mu na pytania katechizmowe najdziwniejsze odpowiedzi. Niektóre z nich przytacza.

Tak naprzykład na pytanie: „Ile mamy Bogów?“ otrzymał odpowiedź: „Pięć.“

„Kto ochrzcił Pana Jezusa?“ — „Adam.“

„Jak imię Matce Zbawiciela?“ — „Chrzest święty.“

„Jak imię Opiekunowi Jezusa?“ — „Apostołowie.“

„Gdzie ujęli żołnierze Zbawiciela?“ — „Na górze Synaj.“ — „Na górze Nazaret.“

„Dokąd udał się Jezus po swem zmartwychwstaniu?“ — „Na pole.“

„Dokąd poszli Apostołowie po Zesłaniu Ducha Świętego?“ — „Do piekła.“

Prawda, że możnaby się z tego śmiać do rozpuku, gdyby to jeno nie było aż nazbyt smutne. Ale dzieci te są jeszcze poganami, a ich rodzice byli do niedawna ludożercami. Gorzej, o wiele gorzej, gdy dzieci nie uczą się katechizmu i następnie podobne dają odpowiedzi. Czy nie zdarzyło się może i tobie dać podobną odpowiedź?

### Wesoły kącik.

#### Nasze dzieci.

Mały Antoś zaprzyjaźnił się wielce z szapokłakiem swego wujaszka, który pokazał mu, jak się zamyka i otwiera mechanizm.

W kilka dni potem wujaszek przypadkiem przyszedł nie w szapokłaku, lecz w zwyczajnym cylindrze.

Naraz wbiega Antoś do pokoju z pogniecionym kapeluszem w rękę, wołając:

„Wujaszku, ten siapoflak jest do niczego, bo nie mogę go zamknąć!“

## Świat katolicki.

### Ratyfikacja konkordatu Niemiec z Watykanem.

Dalsze rokowania w celu uzgodnienia interpretacji konkordatu będą wkrótce podjęte.

Oficjalnie donoszą, że w Watykanie nastąpiła w niedzielę, 10 września, popołudniu między sekretarzem stanu Kardynałem Pacellim a niemieckim charge d'affaires wymiana dokumentów ratyfikacyjnych do konkordatu między Watykanem a rządem Rzeszy.

Oficjalny komunikat rządu niemieckiego donosi, że podpisany w dniu 20 lipca br. konkordat został w dniu 10 bm. w Watykanie ratyfikowany. Przed ratyfikacją Stolica Apostolska zwróciła rządowi Rzeszy pisemnie i usłnie uwagę na szereg punktów odnoszących się do interpretacji (tłumaczenia) i zastosowania postanowień konkordatu. Dotyczą one przede wszystkim istnienia, działalności i ochrony organizacji katolickich, oraz swobody niemieckich katolików do głoszenia zasad wiary katolickiej, nauki moralnej, oraz szerzenia i prowadzenia dyskusji także w prasie katolickiej. Rząd niemiecki wyraził wobec Stolicy Apostolskiej gotowość podjęcia w tej materii rychłych rokowań, celem dojścia do obojgodnego porozumienia, odpowiadające treści i duchowi konkordatu.

### Ks. Kardynał Bertram przestrzega przed rozwiązywaniem katolickich związków robotniczych.

Przewodniczący konferencji niemieckich Biskupów katolickich w Fuldzie, wrocławski Kardynał Bertram, wystosował do wschodnio-niemieckiego katolickiego związku robotniczego pismo, w którym w imieniu całego episkopatu niemieckiego *przestrzega prezydja i zarządy przed rozwiązywaniem katolickich organizacji robotniczych*, „jak to już niestety miało miejsce w różnych okolicach pod naciskiem zewnątrz”. W sprawie stosunku tych organizacji do narodowo-socjalistycznych formacji pracy toczą się rokowania z instancjami centralnymi. Zaznaczając, że przedwczesne rozwiązywanie organizacji nie może wyjść na pożytek dobra publicznego i członków, list Kardynała stwierdza w końcu, że własnowolne rozwiązanie organizacji jest zabronione.

### Zakończenie wystawienia Św. Sukni Chrystusa w Trewiru.

W sobotę, 9 września, jako 49-ty dzień był ostatnim dniem wystawienia Św. Sukni Chrystusowej. Ogółem 2,2 miljonów pielgrzymów przybyło w czasie uroczystości do Trewiru.

### Cudowne uzdrowienia w Trewirze.

Tysiące patników, którzy w roku bieżącym wybrali się do Trewiru, byli świadkami cudownych uzdrowień, jakich doznały trzy niewiasty. Cudowne uleczenia nastąpiły w tumie trewirskim i to w nocy z środy na czwartek ubiegłego tygodnia. Naoczni świadkowie tak opisują te cudowne wydarzenia:

Pewna niewiasta, niejaka Sikorska z Dortmund, zamieszkała przy Oesterholzstrasse, od siedmiu lat straciła władzę w nogach. W krześle przeniesiono tę nieszczęśliwą niewiastę do kościoła. W chwili, kiedy dotknęła się świętej sukni, ciało jej przeszedł jakiś dziwny dreszcz. Powstała o własnych siłach, w nogach bowiem poczuła dawną moc. Znajomi krewni, własne dzieci, którzy byli świadkami tego cudownego uzdrowienia, na głos wołali: „Cud się stał! Oto niewiasta została uleczona i posuwa się o własnych siłach”.

Drugi wypadek cudownego uleczenia nastąpił przy jakiejś Ohren z Bochum. Kobieta ta od wielu lat już tylko z wielkim trudem i przy niezmiernych bólach mogła się poruszać. Na prymicję jej syna zaniecono ją

swego czasu do kościoła w krześle. Ręce jej były sztywne i do żadnej pracy niezdadne. Kobieta twierdziła, że już sama podróż do Trewiru przyniesie jej mękę. Pomimo to jednak ufnosć w Boską moc kazała jej wziąć na siebie wszelkie męki i cierpienia i szukać pomocy u sukni świętej. Wzruszającym był widok chorej w chwili gdy z pomocą jej syna niesiono ją do relikwii świętej. Bolesny wyraz twarzy, oczy pełne ufnosci i prośby patrzyły na świętą relikwję. Gdy palcami doknęła świętej sukni, odczuła w rękach i w nogach wymowny ból. Przy odnoszeniu chorej do woza, spostrzegła ona nagle ciepło, przechodzące jej ręce. To dawna moc wracała do schorzałych rąk. I jak dawniej, posługiwała się rękami do woli. Zupełnego wyzdrowienia doznała atoli nieco później w domu krewnych. Syn chorej matki, ks. Ohren, wracając z miasta, oczom nie chciał wierzyć, gdy widział matkę zdążającą ku niemu.

Trzeci wypadek cudownego uleczenia wydarzył się przy chorej Roth. Panna ta od lat już nie opuszcza łóża, bowiem ciało jej było zupełnie bezwładne. Lekarze od dawna już uznali nieuleczalność chorej. Z głębokiej wiary w Boga zrodziło się w chorej życzenie, aby raz przynajmniej móc dotknąć się świętej sukni. Nikt jednak nie chciał na siebie brać odpowiedzialności za transport chorej, tem mniej, że w ostatnim czasie cierpienia się wzmogły. W parę dni później jednak spełniono życzenie chorej i na noszach zaniecono ją do tumu. Przejmujący obraz to był, gdy czterech sanitariuszy niesło tę chorą 32-letnią istotę, której lata cierpienia zmieniły twarz do niepoznania. Przed świętą relikwią ustawiają chorą. Niewiasta oczy wpatrzone ma w cudowną suknię. Nagle nosze wstrząsnęły się gwałtownie i chora się podnosi. Schodzi z noszy, pada na kolana i wznosi dziękczynną modlitwę do Pana nad Pany. Bez obcej pomocy opuszcza następnie tum. Trzeci wypadek cudownego uleczenia.

Według oświadczeń kierownika straży sanitarnej przy tumie, nastąpiło ogółem dziewięć wypadków cudownego uleczenia chorych. Każdy poszczególny wypadek badany bywa przez lekarzy.

### Ojciec św. do episkopatu niemieckiego.

Ogłoszona została odpowiedź Ojca św. na adres holdowniczy konferencji episkopatu niemieckiego w Fuldzie. W liście swym Papież porusza m. in. sprawę akcji katolickiej i zaznacza, że stale podkreślał jej doniosłość.

W dalszym ciągu listu wskazuje Ojciec św. na znaczenie chrześcijańskiego wychowania młodzieży i daje wyraz ufnosci, że życie społeczne oparte zostanie na zasadach chrześcijańskich, a wtedy Chrystus naprawdę będzie Królem serc ludzkich. Z katolicyzmu płynie siła wierności i posłuszeństwa wobec prawowitej władzy zarówno kościelnej, jak i świeckiej, siła, która jest kamieniem zgodnego współdziałania jednostek i narodów. Jako zadatek łask Bożych dla urzeczywistnienia wielkiej idei Chrystusowej udziela Pius XI w zakończeniu swego orędzia błogosławieństwa apostolskiego biskupom i wiernym.

### Nawrócenie Masona w Anglii.

W końcu marca b. r. zmarł w Londynie Daniel Mc. Neill, który był zażartym wrogiem Kościoła, a przed samą śmiercią nawrócił się na wiarę katolicką. Mc. Neill jeszcze jako młodzieniec mając lat 20, wystąpił z Kościoła i zapisał się do wolnomularzy. Parę lat później założył lożę masonską, której niebawem został mianowany „mistrzem”. Przez 50 lat coraz bardziej oddalał się od Kościoła, zwalczając go na każdym kroku i dopiero 3 lata temu, gdy został dotknięty nieuleczalną chorobą, poczęły się w nim pojawiać pewne zmiany wewnętrzne. Jednakże dopiero przed samą śmiercią Mc. Neill zdecydował się ostatecznie zerwać ze swym dotychczasowym życiem bezbożniczym i przejść na łono Kościoła katolickiego. Były mason umarł po otrzymaniu ostatnich Sakramentów św.

## Misje.

### Ameryka Północna.

Misje nad Zatoką Hudsonską, we wschodniej Kanadzie, jak donosi prefekt apostolski Turquetil, rozwijają się pomyślnie. Do 1917 r. nie udawało się katolikom założyć misji w tych stronach polarnych. Z pięciu księży, którzy tam przybyli przed kilku laty, pozostał przy życiu tylko jeden O. Turquetil. Poświęcił misje między Eskimosami Najśw. Sercu Jezusowemu. Tego samego dnia przyszli pierwsi poganie na stację misyjną i prosili o chrzest. W kilka miesięcy później 17 Eskimosów ochrzciło się w Chesterfield Julet. 1923 r. było już 50 ochrzczonych, a 1924 r. potrzeba już było pomyśleć o założeniu drugiej stacji misyjnej. Misje zostały wyniesione na prefekturę apostolską, a założyciel, ks. Turquetil, został mianowany pierwszym prefektem. Ilość ochrzczonych podniosła się, a 500 przygotowywało się do Chrztu św. Trzecią stację założył prefekt na wyspie Southampton, a czwartą nad jeziorem Baker. Nowo ochrzczeni byli gorliwymi katolikami. Turquetil przypisywał to opiece Małej Świętej i z Jej pomocą ma nadzieję, że nawróci jeszcze wielu z tych 3000 Eskimosów, którzy mieszkają jeszcze dalej na północ, na wyspach oceanu Lodowatego.

Także na północnym zachodzie Kanady odważni OO. Oblaci założyli misje aż przy ujściu rzeki Miedzianej.

### Chiny.

Głód panujący w Mongolii stał się powodem, że utworzyły się formalne rynki niewolników w mieście Pao-Len. Sprzedano już tysiące niewolników, przeważnie kobiety i dzieci, mniejszą ilość mężczyzn. Kupcy przyjeżdżają z głębi Chin. Misjonarze czynią nadludzkie wysiłki, aby nędzę złagodzić. Charakterystycznym jest, że swoi ziomkowie mało się troszczą o zaradzenie złemu, a obcy misjonarze starają się dopomóc jak tylko mogą.

Praca misyjna, pomimo trudnych warunków, robi ciągłe postępy. W 1928 r. było 2 500 000 ochrzczonych, 1270 tubylczych księży, 370 Braci i 2500 Sióstr, 2200 uczniów w małych seminarjach.

## Wiadomości z Archidiecezji

### Uroczystość poświęcenia dzwonów.

**Stółkowie.** W niedzielę, dnia 10 września, obchodziliśmy niezwykłą uroczystość poświęcenia dzwonów i położenia kamienia węgielnego. O godzinie 1/23-ej parafianie zgromadzili się przed kościołem, gdzie na wozie ustawione stały 4 dzwony. Największy dzwon, 18 centnarów ważący, jest poświęcony świętej Jadwidze i nosi łaciński napis, który w tłumaczeniu brzmi: Święta Jadwigo, Patronko Śląska, wstaw się za nami wyprasząc nam zgodę. Drugi dzwon jest poświęcony Najśw. Pannie Marii i w tłumaczeniu nosi napis: Święta Mario, uczyni mnie godnym, bym Ciebie, Dziewico Święta, mógł chwalić; Użyj mi mocy w walce przeciw Twym wrogom. Trzeci dzwon, poświęcony świętemu Józefowi, nosi napis, również w tłumaczeniu: Święty Józefie, przybądź umierającym na pomoc. Rok Pański 1933. Czwarty dzwon, poświęcony św. Franciszkowi, nie przyjdzie na wieżę kościoła, lecz do nowo wybudowanego klasztoru pod wezwaniem świętego Franciszka.

Podczas uroczystości święcenia śpiewano stosowne pieśni a więc do św. Jadwigi, Najśw. Panny Marii, do św. Józefa a wreszcie do ostatniego dzwonu św. Franciszka niemiecka pieśń.

Z kolei odbyły się nieszpory w stodole proboszczowej, a potem w procesji zaniesiono kamień węgielny do przebudowanego kościoła. Tam ogłoszono dwa kazania, wpierv polskie, potem niemieckie. W końcu ks. proboszcz Płotnik odczytał dokument po niemiecku i po polsku, po-

czem go razem z kamieniem mistrz murarski Józef Psykała wymurował do ściany. Podczas poświęcenia kamienia śpiewano naprzemian po polsku i po niemiecku. Ks. proboszcz jeszcze raz przemówił po polsku i po niemiecku, wreszcie na podziękowanie zaśpiewano „Ciebie Boże wielbimy...”. Pieśnią wtórowała kapela na dętych instrumentach, co uroczystość bardzo upiększyło.

### J. Em. ks. Kardynał Bertram w Mikulczycach.

#### Poświęcenie nowowzbudowanej świątyni.

**Mikulczyce.** Uroczystym dniem była niedziela, 17 września, albowiem w dniu tym obchodziliśmy poświęcenie nowej świątyni i witaliśmy wśród nas dostojnego gościa w osobie Jego Eminencji ks. Kardynała dr. Bertrama.

Nowa świątynia powstała staraniem obecnego ks. proboszcza Grochowiny, który w dniu poświęcenia mianowany został dziekanem. Myśl wystawienia nowego przybytku Pańskiego zrodzona została w roku 1927, a podyktowała ją nieodzowna konieczność wobec stale wzrastającej liczby parafian. Mikulczyce liczą bowiem dziś 21 000 mieszkańców. O szybkim wzroście gminy przekonujemy się, gdy weźmiemy pod uwagę rok, w którym ks. prob. Cieślak rozpoczął budowę starego kościoła. Wtenczas liczyły Mikulczyce tylko 500 mieszkańców. Rozległość gminy wpływała również niekorzystnie na uczęszczanie do starego kościoła, albowiem niektórzy parafianie musieli odbywać półgodzinną drogę.

Nowy kościół powstał na gruntach, których właścicielami są hr. Henckel v. Donnersmarck, hr. Ballestrem i Borsig. Zebranie potrzebnego kapitału wymagało wiele zabiegów. Koszta budowy bowiem wynosiły 140 000 mk. Jednak uporano się i z tym kłopotem, albowiem ze składek parafian wpłynęło 16 000 mk., z kasy Osthilfe 70 000 mk., 20 460 mk. przeznaczył główny urząd kopalniany we Wrocławiu, 16 000 mk. wyznaczył urząd biskupi we Wrocławiu, a ksiądz proboszcz Grochowina dodał 12 000 marek. Hr. Ballestrem podarował potrzebną cegłę i 5 000 marek.

Nowa świątynia pomieścić może 2000 osób i jest 45 metrów długa i 20 i pół metra szeroka. Wnętrze nowej świątyni jest pięknie przyozdobione. Na zewnątrz przedstawia kościół poważny widok. W ścianie frontowej mieści się krzyż, po którego bokach później powstaną dwie figury. Piękny widok stworzony został na główny ołtarz. Olbrzymi obraz 4 i pół do 7 i pół metrów wielkości opowiada go. Obraz, dzieło profesora Gerharda Fugela z Monachjum, przedstawia św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Drugi piękny obraz przedstawia św. Rodzinę. Obraz ten malował malarz kościelny Platke z Kluczborka. Główny ołtarz jest stworzony z białego marmuru. Ołtarz z tabernakulum ufundował ks. prob. Grochowina. Organy zaopatrzone zostaną w 18 registrzów. Dzwony częściowo ufundował związek posiadaczy domów i gruntów. Na uwagę zasługuje fakt, że szkie do ołtarzy i przeważnej części sprzętów kościelnych pochodzą od ks. proboszcza samego. Obok gotówki podarował ks. proboszcz między innymi monstrancję, ciborium, kielich i wieczną lampę, które to rzeczy wyrobione są z kryształu górskiego.

W powyższym daliśmy krótki szkic nowego przybytku Pańskiego, którego poświęcenia dokonał Jego Eminencja ks. Kardynał dr. Bertram. Dostojny gość zawitał do Mikulczyc w sobotę o godzinie 5 po południu. Gmina przybrała odświętną szatę. Bramy triumfalne, zieleń i chorągwie zdobiły domy. Pomimo deszczu ulice napelniały tłumy ludu.

U bramy kościelnej powitał ks. Kardynała naczelnik gminy, radca rejencyjny Zur. Ks. Kardynał w odpowiedzi na powitanie zaznaczył, iż cieszy się wielce, że w czasie biedy poświęcić może nowy przybytek Pański. Ks. proboszcz podał następnie ks. Kardynałowi krzyż do pocałowania, dziękując mu równocześnie w imieniu parafian za przybycie. Po podziękowaniu wprowadzono ks. Kardynała w procesję do kościoła, gdzie po krótkim uroczystym nabożeństwie udzielił błogosławieństwa arcypasterskiego. Po nabożeństwie odprowadzony został ks. Kardynał w towarzystwie księży i dziewcząt w bieli na probostwo, gdzie zamieszkał.

### Mianowany arcybiskupim komisarzem.

**Nysa.** Kanonik dr. Karol Wawra, proboszcz w Nysie, został przez Arcybiskupa Kardynała Bertrama mianowany arcybiskupim komisarzem na komisarjat nyski.

## Pożar w zamku pruszkowskim.

Pruszków. We wtorek, 9 września, rano około godz. 7-ej wybuchł pożar w lewym skrzydle zamku pruszkowskiego. W części tej mieściło się swego czasu seminarjum nauczycielskie. Obecnie znajduje się tam oddział dla chorych i ułomnych. Pożar sproszone dopiero wtedy, gdy płomienie były już z wieży. Niebezpieczeństwo było wielkie, albowiem w tej części znajdowało się w chwili pożaru około 300 ludzi, pomiędzy nimi chorzy na nerwy. Straże pożarne tak z Pruszkowa jak i z okolicy zjawily się niebawem na miejscu. Okolo godziny 11 ugaszono pożar. Wieża i dwa piętra zniszczone zostały do szcztetu. Przyczyna pożaru nie została stwierdzona. Panuje jednak przekonanie, iż pożar powstał wskutek eksplozji.

Zamek w dzisiejszym wyglądzie zbudowany został w r. 1677. Zamek poprzedni został w czasie 30-letniej wojny w r. 1644 zburzony przez Szwedów. Hrabiowie pruszkowscy zasiadali na zamku od r. 1563. Po wygaśnięciu rodu hrabiowskiego, zamek przeszedł na własność krewnych w Austrii. W r. 1783 przeszedł zamek drogą kupna na Fryderyka Wielkiego. Ostatni hrabia pruszkowski poległ na pojedynku. Do r. 1888 służył zamek za akademię rolniczą, od r. 1888—1922 za katolickie seminarjum nauczycielskie. Później przeszedł zamek na własność domu chorych pod wezwaniem św. Wojciecha w Opolu. Odtąd służył zamek jako dom chorych.

Zamek nawiedzony został także w r. 1845 przez pożar.



## Rozmaitości.

### Ekspedycja archeologiczna do Ziemi Świętej.

Wraz z nadchodzącą zimą uczeni całego świata przygotowują się do poszukiwań archeologicznych. Poszukiwania te wywołują znowu zainteresowanie ogółu dla krajów Azji Mniejszej i Egiptu.

W nadchodzącym roku 1933/34 Wielka Brytania wysłała aż dwanaście ekspedycji do Palestyny, Mezopotamji i Egiptu. Rezultaty poszukiwań tych wypraw naukowych żywo interesują nie tylko koła uczonych, ale również i te wszystkie narody, które wiara są związane z kolebką cywilizacji chrześcijańskiej.

Jedną z największych ekspedycji jest wyprawa sir Flindersa Petris do południowej Palestyny, gdzie zostały odkryte niezmiernie ciekawe wykopaliska, pozostałości po nieznanym zupełnie w historii t. zw. troglodytach. Plemię to zajmujące się rolnictwem i mające wielki kult dla zmarłych, nie było pochodzenia semickiego, pomimo, że stykało się z Izraelitami. Problem pochodzenia tego plemienia jest, jak dotychczas, jeszcze nierozwiązalny i zajmuje w dalszym ciągu ekspedycję sir Flindersa Petris.

Druga ekspedycja prof. Langdona z Oksfordu, będąca pod kierownictwem prof. Pendlebury z uniwersytetu w Cambridge, obrała w tym roku jako cel swych badań Egipt południowy, który, pomimo, że był niejednokrotnie terenem poszukiwań archeologicznych, posiada jeszcze wiele ukrytych tajemnic związanych z epoką, w której Izraelici opuścili Egipt, udając się do Palestyny.

Również ciekawym terenem dla archeologów jest Jerycho, które ma być w tym roku celem ekspedycji prof. Garstanga. Z powyższego widać, że nauka interesuje się stale dawnymi krajami biblijnymi.

## Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej.

Mianowani: Ks. proboszcz i em. dziekan Wilhelm Groetschel w Queissen jako dziekan dekanatu Ścinawa; ks. proboszcz Ryszard Wersch w Starym Grodkowie jako dziekan dekanatu Grodków; ks. kanonik bon., radca duchowny i dziekan dr. Karol Wawra w Nysie jako arcybiskupi komisariusz komisariatu Nysa.

Przesiedleni lub ustanowieni: O. Józef Wülinier, misjonarz Najśw. Serca Jezusowego w Oberhausen (Ren) jako Rector ecclesiae parafji Św. Józef w Landsbergu n. W.; ks. proboszcz Ignacy Foltz w Fellhammer zarazem administrator proboszczowy w Nieder-Hermsdorf; O. Korneliusz Wawra O. T. M. jako vicarius cooperator kuracji Najśw. Serca Jezusa w Gliwicach; ks. kapelan Alfons Sieretzkki w Koźlu jako taki w Rudach; ks. kapelan Antoni Lischka w Rudach jako taki w Koźlu; neopresbyter Waldemar Kuck w Głogowie jako kapelan w Grodkowie; ks. kapelan Józef Krzowska w Grodkowie jako taki przy kościele Najśw. Panny Marii (na piasku) we Wrocławiu; ks. kuratus Karol Riedel we Wrocławiu jako lokalista z tytułem kuratus przy kościele „Chrystus Król” we Wrocławiu; neopresbyter Herbert Paetzold w Gliwicach jako kapelan przy kościele św. Mikołaja we Wrocławiu; neopresbyter Herbert Burzik w Prisselwitz jako kapelan tamże; ks. kapelan Waldemar Pohley w Waltersdorf jako taki w Szprotawie; O. Bartłomiej Mrosik O. F. M. na Górze św. Anny jako vicarius cooperator przy kościele Najśw. Serca Pana Jezusa w Gliwicach; ks. kapelan Robert Pawlik w Ziembicy jako taki przy miejskim kościele parafjalnym w Głogowie; neopresbyter Jan Rosalski w Schönwitz jako kapelan w Ziembicy; ks. dziekan hon. proboszcz Alfred Hübner w Penzig jako proboszcz w Trzebnicy; ks. sekretarz tajny dr. Edmund Piekorz jako proboszcz w Költchen; ks. proboszcz Emanuel Ernst w Długiej jako proboszcz w Friedewalde; ks. prefekt Herbert Jungnitsch we Wrocławiu jako proboszcz w Nieder-Hermsdorf (Walbrzych); ks. kapelan Józef Willinek we Wrocławiu jako proboszcz w Więcyku; ks. administrator proboszczowy Paweł Roter w Miedzianogórze jako proboszcz tamże; ks. nauczyciel religii Karol Fischer we Wrocławiu jako prefekt arcybiskupiego konwiktu chłopców tamże; ks. nauczyciel religii Herbert Mischkowsky w Zabkowicach jako kapelan domowy i nauczyciel religii przy domu macierzystym Ubogich Sióstr szkolnych we Wrocławiu.

W stan spoczynku przesiedleni zostali: ks. proboszcz Alojzy Lischke w Wielkich Sokolnikach od 1 października b. r.; ks. proboszcz Józef Stark w Zimoradzu od 1 października b. r.

Zmarł: Ks. Jan Bapt. Balzer, em. proboszcz i dziekan, komorant we Wrocławiu-Zimpel, 25 sierpnia b. r.

### Kalendarzyk tygodniowy.

Niedziela, 8 października. **Niedziela 18-ta po Świątkach.** Św. Brygidy szwedzki, Wdowy. — Poniedziałek, 9 października. Św. Dionizego, Bisk., i Tow., Męcz. — Wtorek, 10 października. Św. Franciszka Borgiasza, Wyzn. — Środa, 11 października. Św. Brunona, Bisk., Wyzn. — Czwartek, 12 października. Św. Maksymiliana, Męcz. — Piątek, 13 października. Św. Edwarda, Króla, Wyzn. — Sobota, 14 października. Św. Kalista I, Pap., Męcz.

### Wieczna adoracja.

Niedziela, 15 października. Dzień: F. Giesdorf (dek. Namysłów); Świdnica, kościół św. Krzyża, Siostry św. Jadwigi (dek. Świdnica); Siedlitz (dek. Frydek); Dobrze (dek. Frydek); Kletwica (dek. Chociebuż); Wąsorz (dek. Góra); Swinica (dek. Środa); Reczyce (dek. Wysokokościół); F. Hohendorf (dek. Lignica). Noc 15/16: Kattern, Siostry Dobrego Pasterza. Poniedziałek, 16 października. Dzień: Ligota-Zabrze (dek. Gliwice). Noc 16/17: Wydawa, Boromeuszki. Wtorek, 17 października. Dzień: Friedeberg n. Kw. (dek. Lubtał); Szombierki (dek. Bytom). Noc 17/18: Paczków, zakład św. Jana. Środa, 18 października. Dzień: Neunz (dek. Nysa). Noc 18/19: Frydek, Boromeuszki. Czwartek, 19 października. Dzień: Więzów (dek. Więzów); Głogów, miejski kościół parafjalny (dek. Głogów). Noc 19/20: Paczków, Siostry szkolne. Piątek, 20 października. Dzień: Sandowice (dek. Toszek); Grodzisko (dek. Strzelce). Noc 20/21: Wrocław, Siostry szkolne. Sobota, 21 października. Dzień: Zimpel pod Wrocławiem, kościół Św. Rodziny (dek. Wrocław-Północ). Noc 21/22: Lubań, Magdalenki.

### Treść.

Nie sądźcie. — Jesień. (Wiersz.) — Niedziela ośmnasta po Świątkach: Lekcja i Ewangelja. — Październikowe różce. — Z życia Świętych: Święta Brygida Szwedzka. (8 października.) — Różaniec. (Wiersz.) — Prawda katolicka: Opoka Kościoła Chrystusowego. — Życiorysy: Karol Antoniewicz. (1807—1852.) — Słowo arcybiskupie na początek miesiąca różańcowego 1933. — Dziecię Marii. — Pytania i odpowiedzi. — Ku zabawie. — Rodzina i wychowanie: Roztropne czuwanie. Zabawa u dzieci. — Złote słowo błog. ks. Bosko. — Naszym dziatkom: Październik. (Wiersz.) Królowa Różańca Świętego. Odmawiajcie nabożnie Różaniec. Z nauki małych leniuszków. Wesoły kącik. — Świat katolicki. — Misje. — Wiadomości z Archidiecezji. — Rozmaitości. — Zmiany w posadach duchownych archidiecezji wrocławskiej. — Kalendarzyk tygodniowy. — Wieczna adoracja.

